Kultura przemocy: filozofia, religia i instytucje



AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Przemoc nie jest zjawiskiem naturalnym, lecz produktem kultury, co nakłada na społeczeństwo odpowiedzialność za jej ograniczanie. Artykuł analizuje filozoficzne fundamenty agresji, odwołując się do myśli Leszka Kołakowskiego oraz koncepcji przemocy strukturalnej Johana Galtunga. Tekst bada wpływ religii, takich jak judaizm i buddyzm, na etykę siły oraz analizuje psychologiczne podłoże wstydu według Jamesa Gilligana. Autor wskazuje na kluczową rolę państwa w budowaniu bezpiecznej architektury instytucjonalnej poprzez deeskalację, mediację i przejrzyste procedury. Dzięki interdyscyplinarnemu podejściu – od mikrosocjologii po urbanistykę – czytelnik dowiaduje się, jak świadome wybory i profesjonalne standardy mogą neutralizować mechanizmy przemocy kulturowej. To kompleksowe spojrzenie na budowę sprawiedliwego państwa opartego na prawie i dialogu.

Violence is not a natural phenomenon but a product of culture, which places responsibility on society for limiting it. This article examines the philosophical foundations of aggression, drawing on the work of Leszek Kołakowski and Johan Galtung's concept of structural violence. The text examines the influence of religions such as Judaism and Buddhism on the ethics of power and analyzes the psychological foundations of shame according to James Gilligan. The author points to the crucial role of the state in building a safe institutional architecture through de-escalation, mediation, and transparent procedures. Thanks to an interdisciplinary approach—from microsociology to urban planning—the reader learns how conscious choices and professional standards can neutralize the mechanisms of cultural violence. This is a comprehensive look at building a just state based on law and dialogue.

Artykuł analizuje przemoc nie jako nieunikniony akt natury, lecz jako kulturowo uwarunkowany fenomen, wynikający z intencji, instytucji i wyborów. Odwołując się do Kołakowskiego, autor podkreśla odpowiedzialność społeczną za ograniczanie i

cywilizowanie przemocy, odróżniając usprawiedliwioną konieczność od nieuzasadnionej agresji. Tekst bada różne perspektywy – od mikrosocjologii konfrontacji po historyczne trendy redukcji przemocy – wskazując na rolę instytucji, edukacji i języka w kształtowaniu bezpieczniejszego społeczeństwa. Analizuje wpływ wstydu jako katalizatora przemocy, a także urbanistyczne i polityczne strategie deeskalacji. Artykuł stawia tezę, że skuteczne przeciwdziałanie przemocy wymaga kompleksowego podejścia, łączącego wiedzę, transparentność i etyczny kompas, a także ciągłej kontroli nad monopolem państwa na stosowanie przemocy.

SŁOWA KLUCZOWE

kultura przemocy | Leszek Kołakowski | Johan Galtung | przemoc strukturalna | przemoc kulturowa | deeskalacja | monopol na przemoc | James Gilligan | Steven Pinker | mediacja | architektura instytucji | pikuach nefesz | ahimsa | wojna sprawiedliwa | mikrosocjologia

Przemoc: wybór kulturowy kontra instynkt natury

Przemoc nie jest zjawiskiem meteorologicznym, które po prostu „się zdarza”. Stanowi ona świadomy wytwór kultury, intencji, instytucji oraz naszych codziennych wyborów. Leszek Kołakowski ujął to bezbłędnie: „Przemoc jest częścią kultury, nie zaś natury – nie mówimy bowiem, że jaskółka używa przemocy, połykając komara”. Z tego prostego rozróżnienia wyrasta cała architektura odpowiedzialności. Skoro przemoc ma charakter kulturowy, podlega ocenie, nauczaniu, prawu, polityce oraz regułom świeckim i religijnym. Można ją zatem oswajać, cywilizować i ograniczać – ale również, co tragiczne, można ją legitymizować. Niniejszy esej traktuje o wszystkich tych zagadnieniach jednocześnie: o brutalnych koniecznościach i pięknych samooszustwach, o starych i nowych mitach, o antropologii i budżecie państwa, o teologii oraz Kodeksie karnym. Wreszcie traktuje on o władzy, która zazwyczaj wie mniej, niż sądzi, i wyrządza więcej szkód, niż jest gotowa przyznać.

Kołakowski: etyczne granice przemocy koniecznej

Gdzie w tym wszystkim Kołakowski? W samym centrum. Jego dwoisty realizm, który odróżnia przemoc usprawiedliwioną od nieusprawiedliwionej, to – mówiąc bez ogródek – program higieny publicznej. Usprawiedliwienie wymaga jednak trzech żelaznych rygli: celu ponad wszelką wątpliwość godziwego, jak ratowanie życia czy obalenie niewoli; braku jakichkolwiek innych środków; oraz precyzyjnej, uchwytnej definicji tegoż celu. Bez nich każda rewolucja degeneruje się w tyranię przebraną za nadzieję, bo tam, gdzie nie ma mierzalnego końca, przemoc zaczyna żywić się sama sobą. Młodzieńcze fantazje z lat sześćdziesiątych o „alternatywnym społeczeństwie" Kołakowski ciął bez litości, widząc w nich groteskową mgłę. A mgła, gdy dostanie do ręki karabin, bardzo szybko gęstnieje w beton.

Ten chłodny realizm porządkują dziś nauki społeczne. Johan Galtung rozdziela przemoc na bezpośrednią, czyli fizyczny cios, strukturalną, polegającą na nierównym dostępie do dóbr i szans, oraz kulturową, która obejmuje wzorce i narracje legitymizujące siłę. Ten trójkąt jest niezbędny, by pojąć, dlaczego spadek przestępczości nie oznacza jeszcze sprawiedliwości społecznej. Randall Collins w swojej mikrosocjologii przemocy dowodzi, że ludzie na ogół boją się konfrontacji, a barierę lęku przełamują dopiero określone sytuacje i rytuały emocjonalne. Z tej lekcji rodzą się mądre polityki miejskie, projektujące scenografie kontaktów tak, by rozpraszać napięcia, a nie je eskalować. James Gilligan, badając najcięższych zbrodniarzy, dochodzi do tezy druzgocącej dla prostych recept: korzeniem przemocy jest wstyd, a polityka „twardej ręki" bez odbudowy godności bywa maszyną do produkcji recydywy. Steven Pinker zaś dodaje historyczną panoramę, pokazując, że w długim trwaniu przemoc maleje, gdy rosną państwo prawa, handel i edukacja. To pocieszające, lecz nie usypiajmy czujności: krzywa bywa zygzakiem.

W polskim pejzażu spójrzmy na perspektywę instytucjonalną, bo tu na scenę wkracza Wasza – i moja – „Fundacja Dobre Państwo". W jej dokumentach przewija się stały motyw: porządek publiczny, bezpieczeństwo, mediacyjne metody rozwiązywania sporów. To jest właśnie praktyczna, antyprzemocowa polityka codzienności. Zamiast eskalacji – przejrzystość i procedura; zamiast siły – mediacja; zamiast cynicznego „przepchniemy" – mozolne „wypracujemy". Nie brzmi to heroicznie, ale działa, bo przenosi konflikt z ulicy do instytucji, gdzie emocje chłodnieją, a język zyskuje ramy paragrafu i protokołu. Na stronie fundacji widać też ostry, publicystyczny ton wobec partyjnej bylejakości – i bardzo dobrze. Kultura języka wobec władzy to też element polityki antyprzemocowej: ironia i sarkazm demaskują fałsz, zanim ten zdąży zamienić się w policyjne raporty.

Czas na sekcję, której politycy unikają jak ognia: co robić, by władza nie psuła dobra wspólnego? Po pierwsze – kompetencje. Władza pozbawiona wiedzy o mechanizmach przemocy działa topornie i sama staje się źródłem opresji, bo jest po prostu ignorancka. Gdy nie rozumie, czym jest przemoc strukturalna, będzie ją produkować, chwaląc się jednocześnie „spadkiem przestępczości". Po drugie – architektura instytucji: niezależne sądy, profesjonalna policja i mechanizmy skargowe to nie dary z łaski, lecz

Max Weber: państwo jako jedyny dysponent przemocy

Zacznę od deklaracji programowej, tak uczciwej, że aż nieprzyjemnej: świat bez przemocy nie jest projektem, tylko bajką dla dorosłych. Leszek Kołakowski, świadek wieku rzezi, odmawiał naiwności, twierdząc, że przemoc bywa „złą koniecznością", a jej całkowite potępienie równa się potępieniu samego życia. Nie dlatego, że jesteśmy z natury źli, ale dlatego, że konflikty interesów są nieusuwalne, a część naszych popędów pozostaje realna mimo cywilizacyjnej tresury. Jesteśmy zdolni do łagodności, lecz nie jesteśmy łagodni automatycznie.

Teraz kilka słów do młodych, bo to wam należy się ta lekcja. Uciekajcie od sloganów, zwłaszcza tych najbardziej lśniących. Absolutny pacyfizm jako doktryna polityczna jest piękny jak plakat i równie nieskuteczny. W porządku indywidualnego sumienia bywa heroiczny, nawet zbawienny. Jednak w porządku instytucji unieważnia państwo. Max Weber przypominał, że państwo to organizacja roszcząca sobie prawo do monopolu na „prawomocną przemoc fizyczną". To nie jest licencja na opresję, lecz definicja warunków cywilizacji – od policji po sądy – bez których obietnica „powszechnego braterstwa" szybko zmienia się w powszechną panikę i krzyk.

Religie świata: etyczne granice użycia siły

Warto w tym miejscu zanurzyć się w kulturę, bowiem różnice między kontynentami to nie folklor, lecz polityka w najczystszej postaci. W Europie Zachodniej po 1945 roku zinternalizowano pamięć o klęsce, toteż instytucje projektuje się tak, by rozpraszały energię przemocy w labiryncie procedur – poprzez kompromis, negocjacje, żmudny rytm komisji i konsultacji. W USA z kolei heroiczny mit „sprawiedliwej przemocy" idzie w parze z rozbudowaną kulturą jej użycia i obywatelskiej kontroli. Paradoksalnie, ten obsesyjny monitoring siły bywa tam najskuteczniejszą formą jej ograniczania.

W Azji Wschodniej konfucjańskie tradycje premiują porządek, hierarchię i harmonię. Nie brak w nich miejsca na siłę, ale jest to siła ujęta w karby rytuału i długu wobec kulturowego pojęcia „twarzy". Nawet Mencjusz, na Zachodzie postrzegany jako piewca łagodności, łączył ją z wymogiem

silnego i sprawiedliwego rządu. Stabilność jest bowiem cnotą polityki, a jej utrzymanie bywa powodem użycia przymusu. W tradycjach muzułmańskich pojęcie dżihadu, czyli wysiłku, oscyluje między duchową samodyscypliną a zbrojną obroną. Liczne wykładnie prawa publicznego podkreślają zakaz zabijania cywilów i duchownych czy niszczenia upraw i wody – katalog ograniczeń, który, traktowany serio, bywa surowszy niż nowoczesne normy wojennej propagandy.

Prawosławie podchodzi do wojny w sposób mniej jurydyczny, a bardziej penitencjalny: nie jest ona „sprawiedliwa" sama w sobie, lecz stanowi tragiczny fakt wymagający pokuty. Historyczna lojalność wobec państwa splata się tu z twardym rachunkiem sumienia pojedynczego żołnierza. Judaizm natomiast oferuje dwa potężne bezpieczniki etyczne. Pierwszy to pikuach nefesz, czyli zasada ratowania życia ludzkiego, która unieważnia niemal wszystkie inne nakazy religijne. Drugi to din rodef – obowiązek powstrzymania „ścigającego", który zagraża niewinnemu, nawet za cenę życia napastnika, przy czym wymóg minimalizacji siły jest bezwzględny. To nie licencja na zemstę, tylko skrajna klauzula obrony koniecznej.

Buddyzm w swoich różnorodnych szkołach promuje ahimsę, zasadę niekrzywdzenia, jako etyczny rdzeń całej praktyki. Nie jest to jednak infantylna bezradność, lecz projekt transformacji pragnień i gniewu – „siła bez przemocy" to dyscyplina, a nie dekoracja. Wreszcie chrześcijaństwo Zachodu w klasycznej wersji rozwija doktrynę wojny sprawiedliwej. Święty Augustyn upierał się, że o jej moralności nie decyduje sam fakt walki, ale cel i intencja: ukaranie niegodziwców, obrona niewinnych, przywrócenie pokoju. Wojna z definicji musi mieć cel pokojowy. Inaczej staje się grabieżą.

Triada Galtunga: struktura i kultura jako źródła agresji

Współczesne nauki społeczne porządkują ten intuicyjny realizm, dostarczając mapy terenu. Johan Galtung nakreśla słynny trójkąt przemocy: bezpośredniej, czyli ciosu w twarz; strukturalnej, czyli nierównego dostępu do dóbr i szans, który dusi powoli; oraz kulturowej, czyli wzorców i narracji legitymizujących siłę. Ta optyka jest niezbędna, by pojąć, dlaczego spadek przestępczości nie równa się automatycznie sprawiedliwości społecznej – i odwrotnie. Z kolei Randall Collins w swojej mikrosocjologii pokazuje, że ludzie znacznie częściej boją się konfrontacji, niż jej pragną. To konkretne sytuacje i emocjonalne rytuały przełamują naturalną „barierę" lęku. Z tej lekcji rodzą się polityki miejskie i profilaktyka: projektuje się scenografie kontaktów tak, by nie eskalować, lecz rozpraszać napięcia.

Idąc głębiej, do psychologii sprawcy, James Gilligan dochodzi do tezy druzgocącej dla prostych recept. Badając tych, którzy popełnili najcięższe zbrodnie, odkrywa, że korzeniem przemocy jest

niemal zawsze wstyd i upokorzenie. W tym świetle polityka „twardości", która nie oferuje drogi do odbudowy godności, staje się maszyną do produkcji recydywy. To nie jest apoteoza miękkości; to jest twarda wiedza o człowieku. Na koniec Steven Pinker roztacza historyczną panoramę: w długim trwaniu przemoc maleje, gdy rosną w siłę państwo prawa, handel, edukacja i prawa kobiet, a komunikacja rozszerza kręgi empatii. To pocieszające, ale nie może nas uśpić. Trend nie zwalnia z czujności, bo krzywa postępu bywa kapryśnym zygzakiem.

Wstyd i upokorzenie: emocjonalne fundamenty agresji

Po trzecie, edukacja przeciwdziałająca wstydowi. Czy brzmi to jak oksymoron? To jednoznaczny wniosek z prac Jamesa Gilligana, psychiatry, który poświęcił życie badaniu psychiki osób osadzonych i dowiódł, że podłożem nawracającej przemocy jest upokorzenie. Szkoła ucząca rozpoznawania wstydu i kanalizowania go w relacje pozbawione agresji to najskuteczniejsza metoda prewencji. Dlatego polityk budujący kapitał na publicznym zawstydzaniu jest inżynierem przemocy, nawet jeśli całe życie „walczy z bandytyzmem". Samo zaostrzenie kar, bez redukcji wstydu, który eksploduje niczym ściśnięta sprężyna, to marnotrawstwo energii. Nie jest to czułostkowość, lecz rachunek ryzyka.

Instrumentalizacja przemocy: pułapka doraźnej skuteczności

Zatrzymajmy się na chwilę przy historii filozofii. Hannah Arendt ostrzegała przed iluzją skuteczności przemocy, przypominając, że militarne i policyjne zwycięstwa bez głębokich reform często przegrywają pokój. Jej zdanie – „Jeżeli stosujemy przemoc jako środek mający prowadzić do celu, cel ten czasami się zmienia lub nigdy nie zostaje osiągnięty" – jest jak chirurgiczne cięcie w naszą dumę z planowania. Jeśli zignorujesz tę gorzką pigułkę, wpuścisz na ulice oddziały prewencji częściej niż to konieczne.

Urbanistyka: projektowanie przestrzeni deeskaluje napięcia

Miasto, w którym wieczorami oddycha się spokojnie, nie jest dziełem przypadku. Urbanistyka ma swój własny alfabet deeskalacji: światło, przemyślaną widoczność, ciągi komunikacyjne i zieleń

traktowaną nie jako kosmetykę, lecz jako amortyzator społecznych bodźców. Nawet przystanki rozmieszcza się tak, by ludzie widzieli innych ludzi, a nie pustkę. Gdy gospodarka nocna rozlewa się zbyt gwałtownie, narasta agresja, toteż zarządzanie godzinami sprzedaży alkoholu, transportem po imprezach i rozmieszczeniem patroli to nie paternalizm, lecz precyzyjna chirurgia społeczna. Miasto, które zna mapę własnych napięć, tworzy „punkty miękkiej interwencji": małe pawilony wsparcia z dyżurującymi ratownikami, pracownikami socjalnymi i mediatorami. W przypadku meczów i demonstracji logika jest ta sama: prewencja zaczyna się przed tłumem, nie w tłumie. Negocjatorzy znają organizatorów po imieniu, a rzecznik policji jest umówiony z rzecznikami protestu w dniu, w którym jeszcze nikt nie krzyczy. To nie jest teatr uległości — to technika pozwalająca uniknąć wysyłania oddziałów prewencji.

Mediacje i procedury: systemowe bariery dla przemocy

Po pierwsze: precyzja. Posługując się pojęciem „przemoc", należy zdefiniować, czy dotyczy ona aktu fizycznego (przemoc bezpośrednia), nierówności wpisanych w system (przemoc strukturalna), czy też języka i symboli zatruwających wspólnotę (przemoc kulturowa). Bez tej mapy pojęciowej działania pozostają jedynie sferą ekspresji, a nie realną zmianą rzeczywistości. Po drugie: architektura działania. Przed podjęciem działań bezpośrednich należy przeanalizować listę procedur instytucjonalnych – media, petycje, konsultacje, mediacje, arbitraż – oraz wyznaczyć wiążący termin ewaluacji efektów. Po trzecie: rzemiosło deeskalacji. Nie jest to talent, lecz technika podlegająca ćwiczeniu: panowanie nad głosem, zarządzanie dystansem, stosowanie parafrazy oraz oferowanie możliwości „bezpiecznego wyjścia z twarzą". Collins wskazuje, że „bariera konfrontacji" bywa krucha jak lód – należy ją zatem świadomie wzmacniać. Po czwarte: etyczny kompas Kołakowskiego. Cel musi być godziwy, alternatywy wyczerpane, a kres działań jasno określony. Bez tego nawet słuszna sprawa może ulec degeneracji pod ciężarem własnej brutalności. Po piąte: audyt państwa. Weber nie po to opisał monopol na przemoc, abyśmy pozostali wobec niego bierni. Jest to narzędzie oddane w depozyt instytucjom, zatem istnieje obowiązek kontrolowania sposobu jego wykorzystania.

Język i propaganda: narzędzia przemocy kulturowej

Przejdźmy do pytania, które budzi szczególny niepokój polityków: co robić, by władza nie niszczyła dobra wspólnego? Pierwszym bezpiecznikiem jest kompetencja. Władza pozbawiona nowoczesnej wiedzy o anatomii przemocy – czerpanej z psychologii, socjologii czy kryminologii – działa jak chirurg z młotkiem. Jest toporna i rani właśnie dlatego, że wykazuje się ignorancją. Gdy nie

rozumie, czym jest przemoc strukturalna, czyli systemowa opresja wbudowana w prawo i instytucje, będzie ją nieuchronnie generować, jednocześnie chwaląc się spadkiem wskaźników przestępczości.

Drugim filarem jest architektura państwa. Niezależność sądów, profesjonalizacja policji czy ścisła kontrola nad użyciem siły to nie fanaberie, lecz zawiasy, na których obraca się cały system. Podobnie mechanizmy skargowe oraz urzędy Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Rzecznika Praw Dziecka nie mogą być politycznymi trofeami rozdawanymi z łaski, lecz muszą działać jak sejsmografy wczesnego ostrzegania. Trzecim elementem jest przejrzystość i publiczna debata, bowiem mądra władza zrzeka się ciężaru bycia wszechwiedzącą i powierza część swojej suwerenności procedurze.

Na koniec pozostaje język, gdyż to on jest glebą, na której wyrasta siła. Propaganda stanowi formę przemocy kulturowej, która legitymizuje przyszłe akty fizyczne, normalizując pogardę i odczłowieczając przeciwnika. Zmieniając język, zmieniamy prawdopodobieństwo wystąpienia przemocy. To najczystsza forma profilaktyki.

Służby mundurowe: standardy etyczne w nowoczesnym państwie

Policja w dojrzałym państwie nie flirtuje z tanim populizmem siły, lecz inwestuje w twardą dyscyplinę standardów. Ścieżka użycia przymusu, tak zwane „użycie siły", nie jest sekretnym zaklęciem z podręcznika, ale publicznie znanym algorytmem: najpierw obecność, potem komenda, mediacja, środki obezwładniające i dopiero na końcu siła fizyczna. Nad każdym z tych etapów unosi się fundamentalna zasada proporcjonalności. Szkolenie z deeskalacji to nie jednorazowy kurs zaliczany dla formalności, lecz cykliczny proces z udziałem psychologów, trenerów komunikacji i aktorów odgrywających scenariusze z ulicy. To symulacje, w których oficerowie uczą się nie tyle kontrolować tłum, ile zarządzać rytmem całej interakcji.

Wewnętrzny system wczesnej interwencji, czyli mechanizm identyfikujący funkcjonariuszy przeciążonych stresem, ratuje ich i nas przed błędem, który mógłby kosztować życie. Kamera nasobna nie jest tu narzędziem wstydu, lecz pamięcią operacyjną systemu. A instytucja, która nie boi się własnej pamięci, dowodzi, że jej sumienie nie jest jedynie martwą literą regulaminu. Nadzór zewnętrzny — Rzecznik Praw Obywatelskich z realną władzą, komisje parlamentarne, jawność danych — stanowi drugą połowę tego samego oddechu. Kto odłącza ten respirator, a potem twierdzi, że pacjent oddycha doskonale, uprawia poezję śmierci, a nie politykę bezpieczeństwa.

Pedagogika antywstydu: nowa kultura relacji w szkole

W polskim pejzażu uwzględnijmy perspektywę instytucjonalną, gdyż na scenę wkracza Wasza – i moja – Fundacja Dobre Państwo. Jej dokumenty rejestrowe i petycje to w istocie manifest antyprzemocowej polityki codzienności, w którym powraca stały motyw: porządek publiczny, transparentność, mediacyjne metody rozwiązywania sporów. Zamiast cynicznego „przepchniemy", pojawia się mozolne „wypracujemy"; zamiast eskalacji – chłodna procedura; zamiast siły – mediacja. Nie brzmi to heroicznie, ale działa, ponieważ przenosi konflikt z rozgrzanej ulicy do instytucji, gdzie emocje stygną w temperaturze paragrafu i protokołu. Na stronie fundacji widać też drugi front tej walki: ostry, publicystyczny ton wobec partyjnej bylejakości. I bardzo dobrze. Kultura języka wobec władzy to też polityka antyprzemocowa. Ironia, sarkazm czy hiperbola działają jak skalpel – precyzyjnie ujawniają fałsz i aksjologiczną pustkę, zanim te zdążą zamienić się w policyjne raporty.

> W świecie, gdzie konflikty są nieuniknione, a popędy trudne do okiełznania, idea całkowitego wyeliminowania przemocy pozostaje utopią. Zamiast iluzorycznych wizji, powinniśmy dążyć do mądrego zarządzania siłą, pamiętając, że nawet w obronie koniecznej kryje się potencjał destrukcji. Czy w nieustannym balansowaniu między koniecznością a etyką, sami nie staniemy się ofiarami własnych, choćby i najszlachetniejszych intencji?

Inspiracje

[1] "Mini wykłady o maxi sprawach" Leszek Kołakowski

Polski filozof i historyk idei, najbardziej znany z krytycznej analizy myśli marksistowskiej, zwłaszcza w książce „Główne nurty marksizmu". Później skupił się na kwestiach religijnych. Był stypendystą All Souls College w Oksfordzie.

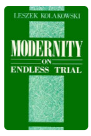
*Polish philosopher and historian of ideas, best known for his critical analysis of Marxist thought, particularly in **Main Currents of Marxism**. He later focused on religious questions. He was a Fellow at All Souls College, Oxford.*

All Souls College, Oxford

Literatura uzupełniająca

Książki

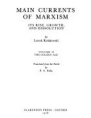
Autorzy przywoływani w artykule:



[1] "Modernity on Endless Trial"

Leszek Kołakowski

1991 | University of Chicago Press | ISBN: 9780226450452

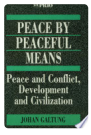


[2] "Main Currents of Marxism: Its Rise, Growth, and Dissolution"

Leszek Kołakowski

1978 | Oxford University Press, USA

Literatura pokrewna (Google Scholar):



[3] "Peace by Peaceful Means: Peace and Conflict, Development and Civilization"

Johan Galtung

1996 | SAGE | ISBN: 9781446228470



[4] "The Sociology of Philosophies: A Global Theory of Intellectual Change"

Randall Collins

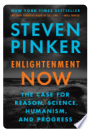
2009 | Harvard University Press | ISBN: 9780674029774



[5] "The Better Angels of Our Nature: Why Violence Has Declined"

Steven Pinker

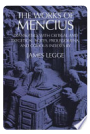
2012 | Penguin Books | ISBN: 9780143122012



[6] "Enlightenment Now: The Case for Reason, Science, Humanism, and Progress"

Steven Pinker

2019 | Penguin | ISBN: 9780143111382



[7] "The Works of Mencius"

Mencius

2011 | Courier Corporation | ISBN: 9780486263755

[8] "Confessiones (Confessions)"

Św. Augustyn Z Hippony

400 | Various

Artykuły naukowe

Autorzy przywoływani:

[1] "Structural violence"

Karol Chrobak

2022 | Horyzonty Polityki

Google Scholar

[2] "The Cultural Violence of Non-violence"

Jason A. Springs

2016 | Journal of Mediation and Applied Conflict Analysis

Google Scholar

[3] "Entering and leaving the tunnel of violence: Micro-sociological dynamics of emotional entrainment in violent interactions"

Randall Collins

2013 | Current Sociology

Google Scholar

[4] **"Social distancing as a critical test of the micro-sociology of solidarity"**
Randall Collins
2020 | American Journal of Cultural Sociology
Google Scholar

[5] **"Shame, Guilt and Violence"**
James Gilligan
2003 | Social Research

[6] **"The Decline of War and Conceptions of Human Nature"**
Steven Pinker

[7] **"Politics as a Vocation"**
Max Weber
1919

[8] **""The 'Objectivity' of Knowledge in Social Science and Social Policy""**
Max Weber
1904

[9] **"Cultural threat perceptions predict violent extremism via need for cognitive closure"**
Michael Bang Petersen, Laszlo Iglicki, Lene Aarøe
2023 | PNAS Nexus
Google Scholar

[10] **"Structural Violence and Unfit Leadership"**
Bandy Lee
2026 | Salzburg Global
Google Scholar

[11] **"Arendt, Hannah. “On Violence” (1970)"**
Hannah Arendt
1970
Google Scholar

Artykuły pokrewne (Google Scholar):

[12] "The Idolatry of Politics"

Leszek Kołakowski

1986

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System

Fundacja Dobre Państwo © 2026

Article ID: 5b766f19-3544-4591-af16-dbd251318b66